



Św. Josemaría Escrivá

Założyciel Opus Dei

Wejście - Św. Josemaría - Szkic biograficzny - Podróże katechetyczne

Podróże katechetyczne

2.1.1970

Od 1970 roku założyciel Opus Dei pragnął poprowadzić w różnych krajach dłuższe katechezy. Jeśli wśród wierzących pogłębiają się wątpliwości i niepewność, to nadszedł czas, by „zejść na arenę”, jak lubił mówić, aby umacniać w wierze i głosić Dobrą Nowinę wielu osobom. Ten sposób mógł być dla niego wspaniałym, bezpośrednim kontaktem, aby osobiście pozostawać z każdym z obecnych, pomimo tłumów, które przybywały, aby go słuchać. Pytania i odpowiedzi, żarty i modlitwy, anegdoty i prawdy wiary wypowiedane donośnym głosem.

Początek przypadł na maj 1970 roku, wśród pielgrzymów z Guadalupe. Przyjmował liczne grupy różnych osób. Byli tam także wieśniacy ze stanu Morelos, gdzie wierni Opus Dei razem z innymi osobami założyli szkoły rolnicze. Powiedział im: „Wszyscy: wy i my, troszczymy się o to, abyście mogli wzrastać, abyście pokonali trudności ekonomiczne.... Staramy się także, aby wasze dzieci zdobyły wiedzę - zobaczycie, że nam się to uda - i aby ci, którzy mają talent i pragnienie uczenia się, mogli iść do przodu. Na początku będą oni nieliczni, ale z upływem lat... I jak tego dokonamy? Jak ktoś, kto robi przysługę? Nie, moje dzieci, nie tak! Czyż nie powiedziałem wam, że wszyscy jesteście równi?”.

W 1972 roku zaangażował się w dwumiesięczną podróż do różnych miast Hiszpanii i Portugalii, z programem częstych spotkań, które zostały uwiecznione na taśmie filmowej. Była to podróż wyczerpująca, która kontrastuje z siłą duchową, jaka z Ojca emanuje, co widoczne jest na filmie. Zadawano mu najrozmaitsze pytania, na które odpowiadał z uprzejmością, sympatią, prostotą katechety, z erudycją teologa i wiarą świętego. Ludzie pytali o sakramenty, o nabożeństwo do Matki Bożej, o modlitwę, rodzinę, szukając rozwiązań różnych problemów. Krótko mówiąc, stawiali pytania, o których z reguły dyskutowano na łamach opinii publicznej, powodując zamieszanie w duszach.

„Spotykając się z naszym Panem apostołowie rozprawiali o wszystkim: *in multis argumentis*, mówi Pismo Święte. Nasze spotkania mają ten posmak ewangeliczny: są zachwycającym sposobem mówienia o doktrynie i o

praktykowaniu nauki Chrystusa w rodzinie. Widzicie, że nie przesadzam, kiedy mówię, iż Opus Dei jest jedną wielką katechezą”.

Zachęcał wszystkich, aby stawiali pytania nawet „bezcelne”, a licznym nie trzeba było tego powtarzać:

„Ojcie, jak Ojciec celebrował Mszę świętą i w jaki sposób czyni dziękczynienie po Komunii?”.

„Ci chcę, abym spowiadał się publicznie!”.

Ale odpowiadał, mówiąc o swoim zobowiązaniu, aby przedłużać dziękczynienie aż do południa, a od tego momentu dalej przygotowywać się do następnej Mszy świętej. Ten, kto pytał, otrzymał zachęcającą radę.

“Ojcie, które cnoty uważa Ojciec za najważniejsze w zawodzie nauczyciela?”.

“Wszystkie są potrzebne, ale przede wszystkim powinieneś odznaczać się uczciwością”.

“Ojcie, jak pomóc przyjaciółom w odzyskaniu wiary - tym, którzy mówią, że ją stracili?”.

“Jeśli mieli naprawdę wiarę, może jej nie stracili. Można powiedzieć, że wiara zamknięta jest teraz w skorupie, może nawet kilku: to jakby seria warstw obojętności, lektur źle przyswojonych, może środowiska i niewłaściwych przyzwyczajzeń. Radzę ci przede wszystkim się modlić”.

“Ojcie, niektórzy mówią, że należałoby nauczać dzieci wszystkich religii, aby wybierały, kiedy dorosną...”.

A sposób tego przejścia od pytań do odpowiedzi zaskakuje spontanicznością. Spotkania ze św. Josemarią w tamtych tygodniach zgromadziły więcej niż 150 tys. osób. Ponadto w każdym mieście odwiedzał klasztory klauzurowe, aby okazać swoją miłość do życia kontemplacyjnego i prosić siostry o modlitwę.

Między majem a sierpniem 1974 r. odbył podróż do Ameryki Południowej. Odwiedził Brazylię, Argentynę, Chile, Peru, Ekwador i Wenezuelę. Znowu chciał utwierdzać dusze w wierze, miłości do Kościoła i Ojca Świętego, oraz w zawierzeniu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła. Spotkania były wszędzie tłumne, o czym świadczą obrazy filmowe. W Peru, zmęczony ciężkim bólem oskrzeli i przy ewidentnym zaniepokojeniu lekarzy, musiał pozostać w łóżku przez kilka dni. I chociaż nie wyzdrowiał całkowicie, ponowił głoszenie nauk. Kiedy na początku sierpnia przybył do Ekwadoru, nagła zmiana ciśnienia, w kraju położonym tak wysoko, uderzyła z wyjątkową gwałtownością. Lekarze zalecili

zaniechanie aktywności. Włożył jednak wysiłek, zarówno tam, jak i potem w Wenezueli, by pomimo wysokiej gorączki wziąć udział w różnych spotkaniach.

W lutym 1975 r. wrócił do Ameryki. Odwiedził Wenezuelę i Gwatemalę. Na tym ostatnim etapie znowu zachorował. Pozostawał bez sił do tego stopnia, że był zmuszony przerwać podróż przed czasem. We wszystkich amerykańskich spotkaniach nalegał na potrzebę nawrócenia, kładąc akcent na częste korzystanie z sakramentu pokuty. Mawiał, że będzie uważał podróż za pożyteczną, jeżeli dzięki niej wypowiada się choć jedna osoba.